



Kto pamięta Dagny?

2020-12-16

O tworzeniu swoich artykułów, bogatej historii Krakowa i jego mieszkańców, a także o tym, czego się z niej nauczyliśmy, z Michałem Koziółem rozmawia Paweł Waluś.

Jak przygotowuje się Pan do stworzenia materiału dla „KRAKOWA.PL”? Samo zbieranie informacji sprzed 100 lat musi zajmować sporo czasu...

Michał Koziół: Czasem nagle przychodzi jakiś wspaniały pomysł, a czasem trzeba wiele dni szukać w archiwum, przeglądać zakurzone akta, aż w końcu trafi się na perełkę w rodzaju oświadczenia Feliksa Dzierżyńskiego, który przekonał krakowską c.k. policję, że polityką zupełnie się nie zajmuje. Ale to tylko sama inspiracja, sam pomysł. Trzeba wiele pracy, aby ustalić szczegóły, dowiedzieć się, gdzie w 1910 r. mieszkał przyszły twórca CzeKa. Trzeba też pamiętać, że nawet pisząc o rzeczach sprzed przeszło wieku, możemy się narazić na bardzo poważne konsekwencje. Kiedyś – z przykrością i wstydem przyznaję się do tego – zawierzyłem pewnemu pamiętnikarzowi i napisałem, że pani perfekcyjnie smażyła kaszankę w swoim małym szyneczku na przedmieściu miała na imię Rozalia. Niesprawdzenie informacji w wiarygodnych źródłach zemściło się straszliwie. Nie tylko do mnie, prawdziwego winowajcy, ale także do innych osób dotarło tsunami złości wnuczki owej podmiejskiej specjalistki od kaszanki. Chodziło o to, że babcia nosiła królewskie imię Wiktoria, a nie plebejsko brzmiące Rozalia.

Kraków to miasto z bogatą i ciekawą historią, ale czy nie obawia się Pan, że kiedyś zabraknie Panu materiałów na kolejny artykuł?

Absolutnie nigdy nie zabraknie tematów. Kraków ma tak długą, tak niezwykłą i tak fascynującą historię, że nie jest pozbawiona podstaw hipoteza głoszona przez prof. Franciszka Ziejkę, iż gdzieś w okolicy św. Benedykta krakowscy archeolodzy wykopali kościół zbudowany jeszcze przed narodzeniem Chrystusa. Ale już poważnie mówiąc, to w krakowskim Archiwum Narodowym, w Archiwum Kurii Metropolitalnej, a także w innych miejscach jest jeszcze mnóstwo rzeczy do przeczytania.

W Pańskiej książce pt. „Kraków wczoraj i przedwczoraj”, która właśnie trafiła do druku, będziemy mogli poznać przeróżne historie z życia naszego miasta: zabawne, przerażające albo po prostu opisujące, jak to kiedyś było. Które z nich lubi Pan najbardziej?

Czytelnika nie można zanudzać, a przed tym chroni zmiana nastroju i tematyki. Nie ukrywam, że czasem lubię może nie tyle postraszyć, ile bardziej zmusić czytelnika do zastanowienia. A czyż nie najchętniej zastanawiamy się nad błędami, które popełnili nasi bliźni?

Czy któryś z bohaterów dawnego Krakowa wywarł na Panu takie wrażenie, że pamięta Pan o nim do dziś?

Powiem szczerą prawdę, choć – jak mawiał pewien mój znajomy, z zawodu prawnik – głupota jest warunkiem niezbędnym szczerości. Otóż od wielu lat, właściwie już od czasów mojej odległej młodości, darzę gorącym uczuciem panią Przybyszewską, noszącą dziwne, intrygujące i tajemnicze imię Dagny. Była to piękna, skandynawska syrena, którą morze uczuć, nadziei i



**Magiczny
Kraków**

rozczarowań wyrzuciło na brzeg, czyli do szatni kawiarni Turlińskiego, gdzie spała na stosie męskich paltotów. Ich właściciele w tym czasie podziwiali jej męża, wielkiego kabotyna i grafomana, w nadziei, że uwielbiany Mistrz pozwoli im zapłacić za siebie rachunek (trzy koniaki, jedna wódka, śledź z cebulką, dwie bułki centowe). Proszę się nie dziwić mojemu zachwytowi, piękną Norweżką zachwyciło się naprawdę wielu. Dziś Kraków zapomniał o fascynującej pani Dagny, ale może to i lepiej, bo inaczej mogłaby stać się kolejnym krakowskim „produktem turystycznym”. A jednak niekiedy marzę o tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Karmelickiej...

Michał Kozioł – miłośnik i znawca dziejów Krakowa, a zwłaszcza dwóch przedmieść, czyli Półwsia Zwierzynieckiego i Zwierzyńca, członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa oraz Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, stały współpracownik dwutygodnika miejskiego „KRAKÓW.PL” (od 1. wydania w 2008 r.!) oraz Radia Kraków, autor publikacji o Krakowie, najnowsza z nich – „Kraków wczoraj i przedwczoraj” – to zbiór felietonów publikowanych w naszym dwutygodniku